

## Dawny Śniadków w szkicach

**Do Tadeusza Wołowicza ze Śniadkowa, w maju tego roku, przyszedł list od dawnego mieszkańca tej wsi Feliksa Dominiczaka. List zaadresowany jednak został do wszystkich Śniadkowiaków. Z listu uderza nostalgia za miejscem urodzenia i dzieciństwa**

Są też pytania, co przez 66 lat od zakończenia wojny w Śniadkowie się zmieniło. Ot, zwykły list. Do listu jednak dołączył nadawca kilka interesujących szkiców wsi z lat przedwojennych z rozmieszczonymi w nim domostwami dawnych mieszkańców. I to stało się powodem, że ów list i szkice upubliczniam.

„Przesyłam wam kilka szkiców wsi, narysowane tak, jak ją zapamiętałem przed laty. Przy szkicowaniu posiłkowałem się mapą rosyjską z okresu uwłaszczenia chłopów przez Czarów w roku 1864. Wtedy to właśnie, dzięki serwitutom leśnym wsie w zaborze rosyjskim zaczęły się budować, wychodzić z półziemianek i glinianek do chat.

W Śniadkowie Górnym i Dolnym były majątki szlacheckie (250-300 hektarów) a folwarki stały tak, jak na szkicu. W Śniadkowie Dolnym, tu gdzie mieszka Jadzia i mieszkał Piotr Dominiczak, mój chrzestny, były tereny dworskie i ciągnęły się od drogi do Siedzowa do wału a nawet wcześniej przed Powstaniem

Kościuszkowskim sięgały aż do rowu Kielczewskiego, czyli grunt Kruków i Szostaków. Konarzewscy zostali za udział w bitwie pod Maciejowicami zwolnieni od pańszczyzny ale władze carskie tego legatu nie honorowały. Okolica przedstawiona na szkicu obejmuje obszar około 600 ha i stanowi część Pradoliny Wisły w środkowym jej odcinku, leżącym po prawej stronie rzeki na przeciwko Czerska. Teren ten, po ustąpieniu ostatniego zlodowacenia, stał się jakby wyspą ograniczoną od wschodu rowem „Garbarnia”, od południa rowem Kielczewskim, od zachodu i północy jeziorem Piwonińskim i jego ujściem do Wisły. Wschodnia część tego terenu, powyżej drogi Śniadków-Piwonin, to grunty poleśne o słabej bonitacji. Są one w części zalesione (Żelazowe Góry i piwonińskie wzgórza akacyjne) Zachodnia część tzw. Łużyce, położone niżej, stanowią młodszą część pradoliny i są to grunty żyzne, określane jako pszenno-buraczane. Na terenie tym, już w latach trzydziestych minionego wieku, powszechnie uprawiano truskawki i zakładano sady owocowe. Obecnie cały ten obszar, to jeden wielki sad.

Na szkicach ukazuję m.in. wieś Śniadków Dolny, w której przyszedł na świat mój ojciec Antoni Domińczak s. Antoniego ur. w 1896 roku i gdzie ja się urodziłem w 1922 roku i mój brat Wacław w 1924r. Pokazuję też Kolonię Suszka, gdzie w 1924 roku ojciec pobudował dom, w którym na świat przyszedł brat Marian w 1926r i siostra Anna w 1931r. W domu tym przeżyliśmy dzieciństwo, lata młodzieńcze i tragiczną śmierć ojca rozstrzelanego przez oddział niemiecki 12 września 1939r. Szkicuję też Śniadków Górny. W tej wsi, w zagrodzie Andrzeja Kasprzaka, w roku 1898 urodziła się nasza matka Balbina Kasprzak, oraz jej sześcioro rodzeństwa: Rozalia, Maria, Stanisław, Anna, Andrzej i Józef. Brat matki Andrzej, podoficer 1 pułku strzelców konnych z Garwolina, był żołnierzem ZWZ-AK. W roku 1942 ożenił się z Genowefą Ziębianką z tej samej wsi. W rok później przeniósł się z żoną do Warszawy i wkrótce został aresztowany przez Gestapo i zamęczony w obozie koncentracyjnym Gross Rosen.”

Autor listu wspomina jeszcze wieś Piwonin, w której mieszkała siostra matki pana Feliksa Anna, żona Pawła Karpisza: drogomistrza, rybaka i lokalnego społecznika. W tej wsi mieszkał też brat autora listu Marian. Z kolei w kolonii Podborek mieszkał przyrodni brat ojca pana Feliksa Stanisław Dominiczak i jego siostra Maria, po mężu Kruk. Wspomina też Radwanków Królewski, w którym urodził się i wyrósł kolega ze szkolnej ławy Jan Lempkowski – pedagog i literat. I pisze o Sobieniach-Jeziorach: „To osada zwana przez okoliczną ludność miastem, posiadająca od pierwszej połowy XIX wieku prawo organizowania jarmarków. Sobienie liczyły w tym czasie ok. 2000 mieszkańców, w tym 70% ludności żydowskiej. Tu mieścił się urząd gminy, siedziba parafii katolickiej i rabinatu, tu był posterunek policji i urząd telekomunikacyjny, siedmioklasowa szkoła powszechna, ośrodek zdrowia, apteka oraz ochotnicza straż ogniowa z własną orkiestrą. Był tu też młyn parowy i tartak, których właścicielem był Stanisław Budyta.

Sobienie-Jezioro były zapleczem usługowo-handlowym dla okolicznych mieszkańców. Były tu bowiem liczne zakłady rzemieślnicze z różnych branż, w szczególności szewców, krawców, rymarzy, powoźników, kowali, kołodziejów. Do Sobień w dni targowe (wtorki) rolnicy zwozili na sprzedaż swoje produkty rolne: zboża, ziemniaki, warzywa, owoce, nabiał, zwierzęta gospodarskie. Produkty te kupowali zazwyczaj żydowscy pośrednicy, którzy w większych partiach odsprzedawali je później do przetwórci lub sprzedawali z zyskiem w pobliskiej Warszawie. W czasie okupacji Hitlerowcy wymordowali ludność żydowską a miasteczko w 50% spalili”. Kończy swój list pan Feliks Dominiczak. I pewnie wiele jest takich listów od tych, co wyjechali i osiedlili się gdzieś daleko. Tyle, że pan Feliks do listu dołączył szkice, które dzisiejszym mieszkańcom gminy Sobienie-Jezioro pokazują, jak ich wsie były kilkadziesiąt lat temu zasiedlone i usytuowane. A to już dokument historyczny!

